

+ ŚWIĘTO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA PRZYPADA ZAWSZE W PIERWSZĄ NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY +



Z tym świętem wiąże się obietnica udzielenia wielu łask Kościołowi i światu, a zwłaszcza ginącym grzesznikom.

W 1-ą niedzielę po Wielkanocy obchodzone jest w Kościele Katolickim **Święto ku czci Bożego Miłosierdzia** ustanowione w 2000 r. przez papieża Jana Pawła II podczas kanonizacji św. Faustyny Kowalskiej.

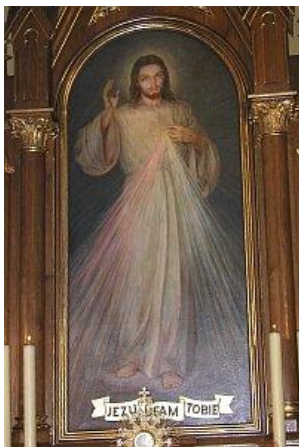
Święto to zostało ustanowione w wyniku objawień mistycznych św. siostry Faustyny Kowalskiej (zm. 1938). - Według nich sam Jezus Chrystus żądał ustanowienia tego święta i dał obietnice związane z nim. Poprzedza je nowenna do Miłosierdzia, począwszy od Wielkiego Piątku.

[Zabiegi o ustanowienie tego święta sięgają roku 1938 r., które po śmierci św. Faustyny podjął jej spowiednik ks. Michał Sopoćko. Przez wiele lat Kościół niechętnie odnosił się do tej inicjatywy, a nawet przez pewien czas zakazał propagowania kultu Bożego Miłosierdzia].

W Dzienniczku św. Siostra Faustyna wyjaśnia, że kto w tym dniu przystąpi do spowiedzi świętej i komunii dostąpi darowania wszystkich grzechów nawet tych najcięższych.

Wybór niedzieli po Wielkanocy nie jest przypadkowy, na ten dzień przypada bowiem oktawa Zmartwychwstania Pańskiego, które wieńczy obchody Misterium Paschalnego Chrystusa. Ten okres w liturgii Kościoła wyraźniej niż pozostałe ukazuje tajemnicę miłosierdzia Bożego, która najpełniej została objawiona właśnie w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. - *Nie byłoby dzieła odkupienia, gdyby nie było miłosierdzia Boga.*

Przygotowaniem do tego święta jest nowenna, polegająca na odmawianiu przez 9 dni, począwszy od Wielkiego Piątku, koronki do Miłosierdzia Bożego. - **W tej nowennie - obiecał Pan Jezus - udzielię душom wszelkich łask** (Dz. 796).



OBRAZ JEZUSA MIŁOSIERNEGO

Z "Dzienniczka" Siostry Faustyny:

Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały (...). Po chwili powiedział mi Jezus: Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem "Jezu, ufam Tobie" (Dz. 47)

Warunki do namalowania obrazu powstały dopiero po przyjeździe Siostry Faustyny do Wilna, gdzie ze swego problemu zwierzyła się spowiednikowi, ks. Michałowi Sopoćko. To on postanowił zlecić wykonanie zadania wileńskiemu artyście - Eugeniuszowi Kazimirowskiemu. Gdy obraz był skończony, Siostra Faustyna ubolewała, że postać Jezusa nie jest tak piękna jak w jej wizjach. Chrystus pouczył ją jednak, że wielkość dzieła bierze się nie z "piękności farby", ale z łaski, jaką On obdarzył ten wizerunek. Warto o tym pamiętać.

Obraz przedstawia więc zmartwychwstałego Zbawiciela, który przynosi ludziom pokój przez odpuszczenie grzechów, za cenę swej męki i śmierci krzyżowej.

Chrystus Zmartwychwstały, na rękach i stopach nosi ślady ukrzyżowania. Z przebitego, niewidocznego na obrazie, Serca wychodzą dwa promienie: czerwony i biały. *Te dwa promienie oznaczają krew i wodę - biały promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz... Te dwa promienie wyszły z wnętrzości miłosierdzia mojego wówczas, kiedy konające serce moje zostało włócznią otwarte na krzyżu. Te promienie osłaniają dusze przed zagniewaniem Ojca mojego. Szczęśliwy, kto w ich cieniu żyć będzie, bo nie dosięgnie go sprawiedliwa ręka Boga; Dz 299.*

Promienie te oznaczają sakramenty święte, a także Kościół święty zrodzony z przebitego boku Chrystusa i dary Ducha Świętego, których biblijnym symbolem jest woda.

O postawie ufności mówią słowa umieszczone w podpisie obrazu: *Jezu, ufam Tobie.*

Obraz - powiedział Pan Jezus - ma przypominać żądania Mojego miłosierdzia, bo nawet wiara najsilniejsza nic nie pomoże bez uczynków.



Święta s. Faustyna Kowalska - apostołka Miłosierdzia Bożego.

Helena Kowalska (w zakonie Faustyna) urodziła się 25 sierpnia 1905 r. w rolniczej rodzinie z Głogowca. Miała siedmioro rodzeństwa. Do szkoły chodziła niecałe 3 lata, następnie pracowała jako służąca u zamożnych rodzin w Aleksandrowie, Łodzi i Ostrówku zarabiała na własne utrzymanie i pomoc rodzicom.

Głos powołania odczuwała w swej duszy już od siódmego roku życia (na dwa lata przed przystąpieniem do Komunii świętej), ale rodzice nie zgadzali się na jej wstąpienie do klasztoru. W tej sytuacji Helenka usiłowała zagłuszyć w sobie to Boże wezwanie, lecz przynaglona wizją cierpiącego Chrystusa i słowami wyrzutu: *Dokąd cię cierpiął będę i dokąd mnie zwodzić będziesz?* (Dz.9) - podjęła próby poszukiwania miejsca w klasztorze. Pukała do wielu furt zakonnych, ale nigdzie jej nie przyjęto. 1 sierpnia 1925 roku przekroczyła próg klauzury w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie. W swoim Dzienniczku wyznała: *Zdawało mi się, że wstąpiłam w życie rajskie. Jedną się wyrzywała z serca mojego modlitwa dziękczynna* (Dz.17).

Po kilku tygodniach przeżywała jednak silną pokusę przeniesienia się do innego zgromadzenia, w którym byłoby więcej czasu na modlitwę. Wtedy Pan Jezus, ukazując jej swe zranione i umęczone oblicze, powiedział: Ty mi wyrządzisz taką boleść, jeżeli wystąpisz z tego Zakonu. Tu cię wezwałem, a nie gdzie indziej i przygotowałem wiele łask dla ciebie (Dz.19).

W Zgromadzeniu otrzymała imię - s. Maria Faustyna. Nowicjat odbyła w Krakowie i tam złożyła pierwsze, a po pięciu latach wieczyste śluby zakonne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Pracowała w kilku domach Zgromadzenia, najdłużej w Krakowie, Płocku i Wilnie, pełniąc obowiązki kucharki, ogrodniczki i furtianki.

Na zewnątrz nic nie zdradzało jej niezwykle bogatego życia mistycznego. Gorliwie spełniała swe obowiązki, wiernie zachowywała wszystkie reguły zakonne, była skupiona i milcząca, a przy tym naturalna, pogodna, pełna życzliwej i bezinteresownej miłości dla bliźnich.

Całe jej życie koncentrowało się na konsekwentnym dążeniu do coraz pełniejszego zjednoczenia z Bogiem i na ofiarnej współpracy z Jezusem w dziele ratowania dusz. *Jezu mój* - wyznała w Dzienniczku - *Ty wiesz, że od najwcześniejszych lat pragnęłam zostać wielką świętą, to jest, pragnęłam Cię kochać tak wielką miłością, jaką Cię jeszcze dotychczas żadna dusza nie kochała* (Dz. 1372).

Głębię jej życia duchowego odśladają Dzienniczek. Uważna lektura tych zapisków daje obraz wysokiego stopnia zjednoczenia jej duszy z Bogiem: wielkiego udzielania się Boga jej duszy oraz jej wysiłków i zmagania na drodze ku chrześcijańskiej doskonałości. Pan obdarzył ją wielkimi łaskami: darem kontemplacji, głębokiego poznania tajemnicy miłosierdzia Bożego, wizjami, objawieniami, ukrytymi stygmatami, darem proroctwa i czytania w duszach ludzkich, a także, rzadko spotykanym, darem mistycznych zaślubin. Tak bardzo obdarowana pisała: *Ani łaski, ani objawienia, ani zachwyty, ani żadne dary jej (duszy) udzielone nie czynią ją doskonałą, ale wewnętrzne zjednoczenie duszy mojej z Bogiem. (...) Świętość i doskonałość moja polega na ścisłym zjednoczeniu woli mojej z wolą Bożą* (Dz.1107).

Oprócz przełożonych i kilku spowiedników nikt nie zdawał sobie sprawy z niezwykłości jej przeżyć. Wtajemniczeni zaś, którym zwierzyła się ze swych wizji, nie odnosili się do niej przychylnie. Od kierowników duchowych często słyszała: *Niech siostra sobie wybije z głowy, żeby Pan Jezus miał z siostrą tak poufale przestawać, z taką nędzną, z taką niedoskonałą. Pan Jezus tylko ze świętymi duszami obcuje*". Również ks. Michał Sopoćko - który potem szerzył przesłanie Bożego Miłosierdzia i założył Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego - początkowo chciał zrezygnować z funkcji spowiednika s. Faustyny, a nawet posłał ją na badania psychiatryczne.

Po pierwszym roku nowicjatu przyszły niezwykle bolesne doświadczenia mistyczne, tzw. ciemnej nocy, a potem cierpienia duchowe i moralne związane z realizacją posłannictwa, jakie otrzymywała od Chrystusa Pana. S. Faustyna swoje życie złożyła w ofierze za grzeszników i z tego tytułu doznawała także różnych cierpień, aby przez nie ratować ich dusze. W ostatnich latach życia wzmogły się cierpienia wewnętrzne, tzw. biernej nocy ducha, i dolegliwości organizmu: rozwinęła się gruźlica, która zaatakowała płuca i przewód pokarmowy. Z tego powodu dwukrotnie, po kilka miesięcy, przebywała na leczeniu w szpitalu na Prądniku w Krakowie.

Zmarła w opinii świętości 5 października 1938 roku, mając zaledwie 33 lata, w tym 13 lat życia zakonnego. Jej ciało złożono w grobowcu na cmentarzu klasztornym w Krakowie-Łagiewnikach, a w czasie procesu informacyjnego w 1966 roku przeniesiono do kaplicy.